

# GWIĄZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 103.

N. Piekary, środa 24. Grudnia 1889.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)  
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Rekl.

## NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

**Z powodu świąt Bożego Narodzenia, przyszedł numer „Gwiazdy“ wyjdzie o dzień później.**

### Do naszych Czytelników.

Za tydzień już rozpoczynamy rok nowy i kwartał nowy. W zbliżającym się tym kwartale czekają nas różne i ważne sprawy. Osmego Stycznia kończą się sesje parlamentu niemieckiego, od którego oczekujemy rozpatrzenia i załatwienia dużo spraw i to palących, a najważniejszą między wszystkimi innymi sprawami, jest dla naszego Górnego Ślązka, sprawa robotników górniczych, hutniczych etc. etc.

Mówiliśmy, że sprawa ta jest palącą, — bo i tak ostatnio posłowie nasi w parlamencie nazwali, a osobliwie dr. Windhorst, który powiedział, że są sprawy czekać nie mogące, a do takich należy właśnie sprawa robotnicza. I słusznie powiedział. Boć tak jest, a nie inaczej. Iluż to między temi tysiącami robotników jest takich, którym nie starczy na wyżywienie on i dzieci? Przychodzi biedak spracowany i strudzony do domu, potrzebaby mu odetchnąć po ciężkiej i znoinej pracy — ale czyż on może, gdy spojrzysz na żonę i dzieci, którym zimno i głód nieraz dokuca? Nie — nie może wytchnąć — lecz bierze się do jakiegokolwiek innego zarobku jeszcze, by chociaż jako tako zabezpieczyć od głodu i chłodu rodzinę swoją, dom swój cały. A jest z czem walczyć — bo i drogosc ogromna — żywnosc i opał — wszystko idzie w górę. A więc czy lud taki może czekać? albo powinien długo czekać? Nie. Nie powinien, — bo niedola jego jest za wielka. A zatem kto tylko może coś zrobić dlań ulgi — winien robić prędko i bardzo prędko. Wszak i przysłowie mówi: kto prędko daje, ten dwa razy daje. „Dotąd mamy tu na myśli tylko robotników zdrowych i silniejszych. Ale teraz spójrzmy ile jest pomiędzy nimi słabych, takich co robić nie mogą i tak zwanych inwalidów. Zapytajmy się ich, a oni nam powiedzą, jaka ich ciśnie niedola — i czy oni mogą długo czekać?

Że więc parlament zacznie 8-go stycznia na nowo rozpatrywać sprawy mu przedłożone; — dalej, że przemówienie tak gorące sędziwego i zacnego posła, jakim jest znany wszystkim dr. Windhorst, w sprawie robotniczej do rządu, by jak najprędzej ulgę jakąś w niedoli robotników uczynić, nie przejdzie bez skutku — dla tego każdy, kto pragnie wiedzieć przebieg spraw w parlamencie rozbieganych i jaki będzie ich rezultat niechaj zapisze sobie

### „Gwiazdę Piekarską“.

która pilnować będzie bacznie wszystkich rozpraw i o rezultacie takowych donosić swoim Czytelnikom.

Także i wybory do sejmu wkrótce nastąpią — a jak ważną one są rzeczą, by się objaśniać wzajemnie, by wybrać ludzi z sercem, którzyby z zaparciem się siebie, bronili spraw im powierzonych, tego chyba mówić nie potrzebujemy. A na wszystko to zwracać będzie uwagę Czytelnikom swoim „Gwiazda Piekarska“. Swoją drogą nie zaniedba donosić i wszelkich innych ważniejszych faktów, odnoszących się tak do polityki jak i przemysłu. Słowem „Gwiazda Piekarska“ stara się Czytelników swoich pod każdym względem objaśniać. Chodzi więc tylko o to, aby i Czytelnicy byli jej przychylnymi i nie odmaszali poparcia jej w interesach. A tak wzajemnie się pomagając

bę Czytelników, — a Czytelnicy będą mieli coraz to więcej wiadomości.

### „Gwiazda Piekarska“

wraz z jej „Przyjacielem Domowym“, dodatkiem bezpłatnym dwutygodniowym, zawierającym również pożyteczne, zbawienne, i przytem także zajmujące powiastki i anegdotki humorystyczne dla zabawy i śmiechu, kosztuje na wszystkich urzędach pocztowych jak i w Redakcyi naszej w **Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13-ty**, oraz u wszystkich pp. Agentów, kwartalnie

### tylko jedną markę

na miejscu w ekspedycyi . . . . . 85 fen.  
wysłana pod opaską . . . . . 1,50 „  
do Austrii, Galicyi etc. . . . . 1,00 złtr.  
pojedynczy egzemplarz — bez dodatku . . . . . 5 fen.  
z dołączeniem „Przyjaciela Domowego“ . . . . . 10 „

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych, celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

Stanisław Czerniejewski,

redaktor główny i odpowiedzialny.

### Wiadomości kościelne.

Dzięki Bogu doczekaliśmy się już tej tak wielkiej i radości pełnej uroczystości — spełniły nam już rosnę nieba i obłoki Sprawiedliwego; już ziemia wydała Zbawiciela, przyszedł już na świat, od czterech tysięcy lat oczekiwany Zbawca; zajaśniał ten dzień, którego tak długo oczekiwali Prorocy, wyglądali królowie; dzień jaśniejszy nad wszystkie, którego żadna noc przyćmić nie mogła, który niebu i ziemi przyniósł wesele wielkie, bo jeżeli Tajemnice Boskie, jak mówi święty Leon, nie powinny się starzeć dla chrześcijanina, a miłosierdzie Pańskie przelewa się od rodzaju do rodzaju, zatem dziś jeszcze Syn Boży odnawia tajemnice Narodzenia Swego; dziś przyszedł na świat Ten, przez którego świat uczyniony jest; słowem: dzisiaj Bóg stał się człowiekiem. *Słowo stało się Ciałem i uczynił mielkie rzeczy Ten, który możny jest i święte Imię Jego.* A dla czego uczynił to? Oto, aby okazał miłość swoją ku nam i aby nas nauczył, jak i my Go nawzajem miłować mamy.

### O PŁATEK.

O święte przodków podania, zwyczaję!  
Kto was wprowadził, gdzie był wasz początek?  
Nie wiedzą o was cudzoziemskie kraje,  
W naszym opłatku cały świat pamiętek!

Lubią go dzieci jak widoczne znamię  
Pasterskiej gwiazdki, jak hasło zabawy;  
Starszy, jak godło jedności go łamie  
I czei jak stare, ojczyste ustawy.

Lecz komu młodość coraz się oddala,  
Kto już z rąk ojca nie łamie opłatka,  
Ten jak bezsenny swą lampkę zapala,  
I dawnych wspomnień chwyta się ostatka!

Z kolei czasu gdy przy schyłku roku,  
Wracają Święta z opłatkami na czele;

I w pośród gwaru, tak jakby z za  
Widać do koła inne wcale twarze.....  
Ach to są dawne rodzinne obrazy,  
Które już w sercu mają swe ołtarze!

Oplatku ciągle łamany, a cały!  
Póki rodzina niewzruszona stoi,  
Gdy Bóg jednego weźmie do swej chwały,  
Już nie twej rany opłatku nie zgoi...!

Biorąc cię z ręki nie ojca, nie matki,  
Widzimy w tobie bolesne odłamy!  
Szczęśliwe domy gdzie jeszcze opłatki,  
Nie mają żadnej ni szczyby ni plamy.

Kiedy dziś wszyscy zwyczajem praorej  
łamią się opłatkami, składając sobie wzajem  
— więc i my też łamiemy się niejako do  
ślą ze wszystkimi naszymi Czytelnikami  
wesołych i szczęśliwych Świąt, oraz speł  
czego sami pragną.

### Wilja.

(Dokończenie. — Zob. Nr. 102.)

— A więc jesteś Stanisławem P. w  
taj nam, wita, biedaku — i chylącego się  
łowała w czoło serdecznie. — To jest zięć  
a to wnuki moje. Oórka, niestety! nie żyje  
tarzu przed dwoma laty pochowano ją, a ja  
czasowo u niej, pozostałam i dłużej, aby dzie  
Ale wejźcie do pokoju, pogawędzimy,  
sobą, opowiedz nam dzieje swoje.

Tu p. Stanisław znow zaczął się  
niemożliwe ze względu na owego chłopca  
pozostał, a który sam jeden jest tylko  
stracił przed sześciu laty, a ojca przed dw  
go zostawiać samego, tembardziej teraz, k  
mniiano, że to dzień tak uroczysty.

Lecz stało się inaczej, p. Z. przez czas  
z babunią odszedł w głąb domu, wysłał stu  
które właśnie już zajęchały i wzięwszy za  
oszołomionego tem wszystkim pana Stanisł  
go do sanek, pocałował przedtem z szacun  
w rękę, i prosił aby się z Wilją wstrzy  
przywiezie. Przewidując zaś, iż w taki  
miał w co ubrać, wziął z wieszadła ciep  
co rzucił mu p. Stanisław wdzięcznie spoj  
myślał w tej chwili, w co utuli delikatn  
pomimo, że się urodził w zimnym klimacie  
czaić się do niego nie mógł.

Trudno opisać zdumienie i radość  
chwili zjawienia się wujaszka z nieznanym  
czątku uwierzyć swemu szczęściu nie mógł,  
wyobrazić sobie, że za chwilę znajdzie się  
że pozna dzieci, z którymi będzie mógł  
czystej swej mowie rozmawiać, że zasiądzie  
rej tyle razy slyszal, i od ojca swego, i od  
zawsze lzy mieli w oczach, gdy o tem mów  
nich o drzewku, jakie wtody starsi dla gra  
przygotowują i o podarkach, jakimi wzajem  
lają. Jakżeż on nieraz wzdychał smutnie i  
to wszystko zobaczy, kiedy udział brać w  
też bardzo mocno biło je, o dziesięcioletnie  
zajeżdżał przed dworek i gdy wujaszek, wyn  
nek, bo długie palto Kazia utrudniało mu  
go odrazu w sieni, gdzie już wbiegli Mary  
ciszek, i dopomagali chłopcu do rozebrania  
Dziewczynka była bardzo uradowana  
był i że przyprowadził z sobą takiego  
a chcąc się z nim pręcej zapoznać, p  
słicznym swym wdzięcznym głosikiem:

— Powiedz, jak ci na imię? bo mnie  
rychną.

— A ja jestem Janek.  
Usłyszawszy to imię, dziewczynka sehv  
czkę i przyprowadziwszy prędko do babuni  
— Patrz, babciu, to nasz braciszek  
powrócił; widzisz, jak to dobrze, że  
go przyprowadził, a on sam pewn  
delikatnie patrz jaki duży, tak

się z większym jeszcze przestrachem na  
samej rzeczy dukaty były z Matką  
ie lękał się o dukaty z M. tką Boską — prawil  
niechem nieznamy — ja tylo miałym ochotę  
a z tchą na twój wózek.  
proszę, już złagodzony — poderwał szybko podró-  
ony ocaleniem pięciu dukatów.  
nie bratku! poczekajno! — odparł flegmatycznie  
— Widać, żeś młodziak! A czy to nie wiesz,  
czyto, gdy nasi ojcowie mówili: „On jedzie z nim  
wózku?”  
jest...  
jest, że trzeba wiedzieć, z kim się jedzie!  
nie mam ojca ani matki — odparł szybko podró-  
opiekunem moim jest ksiądz proboszcz z Dąbrowy.  
eri do wsi przed ósmiu laty, a proboszcz wziął  
niebie i dotąd chował. Wyręcałem czasem kość-  
zwońm i deptałem miechy organistów, gdy dziad-  
stary Marek upił się, lub z jegomością pokłócił!  
omy odrzknął kilka razy, wypisał trzciną w  
że koło i rzekł:  
ce! Jesteś *magnum zero!* Wielkie nic! Koly-  
y i depcesz miechy! A przecież jesteś stwo-  
raz samego Boga! Rozumiesz bratku? Co!...  
to jeszcze tak źle jak sądzisz! Nie smuć się!  
y kołyszysz i koło kościoła chodzisz, to chodzisz  
o wielkiej rzeczy, wielkiej idei!... Kościół to wielka  
nie ludzka, — to największa idea!...  
żny wytrzeszczył oczy na nieznanego, bo go nie  
rozumiał. Zakrawał mu w tej chwili na jakiegoś  
Ale w sam czas przypomniał sobie słowa swego  
który wysyłając go do miasta, wyraźnie mu po-  
że tam będzie słyszał wiele, czego dotąd nie roz-  
choć i to wcale nie było miasto, ale las gęsty,  
jednak, że już do miasta zbliżać się musi, jeżeli  
dzi, którzy niezrozumiale mówią. Tymczasem  
ajomy dalej:  
ściół, *amice*, to tak jak największa woskowa świeca  
moltarzem, a ty, bratku, to tak jakby owa  
na, owa śma ślepa, która w koło zapalanej  
Tak, tak *amice*, czy to za powrót od  
czy miechy depcesz, gdy stary Marek się  
jegomością pokłóci, to zawsze chodzisz koło  
y, największej w świecie idei..., a więc mogę  
dnym wózku jechać.“  
y to nieznamy, już jedną nogą na koło stąpił,  
wcale przyzwolenia gospodarza, gdy nagle się  
rzekł:  
o jedną rzecz się zapytam. Najwięcej plugawi  
rozumiałość. Jak ci się zdaje? Czy depnąć  
ast starego Marka, sądzisz, że te ładne tony i  
wojem dziełem?  
owaj Boże! — odparł szybko podróży — ja  
am, a pan Obrumpalski przebiera palcami po  
rze bratku, podobasz mi się! Bo są ludzie,  
o miechy depcą, a im się zdaje, że cała harmo-  
dziełem. A tu tymczasem kto inny, a najwię-  
Bóg palcami po klawiszach przebiera!  
ny wpatrzył się znowu na mówiącego, bo trudno  
miejsce Obrumpalskiego, organisty z Dąbrowy,  
nie Pana Boga!  
powiedz mi jeszcze bratku — zagadnął go znowu  
yli nie przyszła ci kiedy chęćka, siedzieć tak  
Obrumpalski przed organami i palcami po-  
ebierać?  
przeżegnał się, bo już nie wiedział, co miał  
o tym dziwnym człowieku. Nie tylko, że  
eci dukatach z Matką Boską, ale nawet czytał  
jego zamysłów!...  
tak — odrzekł po chwili — to cóż mam po-  
y W Pan wie już o wszystkim. Jadę do  
omosić mój opiekun mówił mi, że tam ma być  
anistów. Chcę się nauczyć tej sztuki, jaką  
brumpalski. Bo to jak zacznie przebierać,  
a racuje!...  
organistą chcesz być... no i to dobrze.  
ślepiej muszki, która koło wielkiego światła  
muszką brzęcząca... to dobrze. Masz na to  
pięć dukatów z Matką Boską... i to dobrze.  
to jakoś, mości Stefanie!  
skoczył na wózek i utonął w słomie aż  
Stefan z trwogą zajął miejsce na drugim  
wjechali znowu w las ciemny, kandydat mu-  
woli jakiś dreszcz nieprzyjemny, który wy-  
zapki, a kończył się aż w bucie u wielkiego  
nym razie widział przed sobą człowieka nie-  
nietylko wie, co jest w jego mieszkaniu, ale  
o jego głowie się roi.  
em milczeniu ozwał się nieznamy:  
owiedział mi bratku, kto jesteś, gdzie i po-  
nie jednak wcale nie pytasz!... Tak być po-  
dzie do książka otwarta i cała zapisana.  
tać... Mimo to, mógłbyś przecież zapytać,  
w robisz Wasę śród nocy w ciemnym lesie?  
(D. c. n.)

poszczycić takimi zakładami? Dotąd  
obojętność i tylko tu i owdzie porywają  
do czynu — ogół jest dotąd nieczyny.  
nie potrzeba ofiar, tylko pamięci o celu chwale

## Z parlamentu.

W zeszły czwartek ukończono obrady nad etatem poczt i telegrafów, które we środę już rozpoczęły się. Poseł Baumbach uzasadniał swój wniosek, aby można przysłać za opłatą 10 fen. listy cięższe niż 15 gramów, również aby porto na druki od 50—100 gramów oznaczono na 5 fen.; dalej żądał zaprowadzenia taksy pięcio-fenygowej za wszystkie listy miejskie i podwyższenia dodatku na mieszkanie dla niższych urzędników pocztowych. Poseł Szmidt żąda zniżenia porta za przesyłki wartościowe. Socjalista Singer podał wniosek o zwiększenie pensji dla niższych urzędników pocztowych. Sekretarz stanu Stefan wystąpił przeciw wnioskowi posła Baumbacha, zaznaczając, że w ostatnich latach zniżono już znacznie porto; gdyby miano dalsze zniżenia zaprowadzić, wedle wniosków posła Baumbacha, dochody poczty zmniejszyłyby się o 10 milionów marek. Skutkiem tego nie może tych wniosków polecić. Wniosek więc posła Baumbacha odrzucono.

W dalszym ciągu obradował parlament we czwartek nad wnioskami stawionymi przez centrum. Pierwszym z nich był wniosek dotyczący uwolnienia teologów (duchownych) od służby wojskowej, przemawiali za tem posłowie Huene, Windthorst i Reichensperger; wniosek przyjęto 127 głosami przeciw 111. Następnie podał p. Windthorst wniosek o zniesienie ustawy z d. 4 maja 1874, dotyczącej wydalenia duchownych. Przemawiali oprócz wnioskodawcy za wnioskiem posłowie: Marquadsen (liberał), Rickert (wolnomyślny), Rheinbaben (ze stronnictwa rzeszy), książę Radziwiłł, Singer (socjalista) i inni. Wniosek przyjęto znaczną większością; przeciw któremu głosowało tylko kilku liberałów z posłem Cuny'm na czele. Posłowie Richter i Windthorst zaznaczyli ze zdziwieniem, że przy tak ważnych obradach, nie ma przedstawicieli rządu w parlamencie.

W kwestji zaś robotniczej poprzednio już rozprawy toczyły się energiczne. Boć też brano pod rozbiór nader ważne rzeczy. Kwestja robotnicza to podstawa państwa. Mówiono wprawdzie najwięcej o stosunkach w kopalniach nadreńskich, aleć to równa się wszystko i kopalniom Górnośląskim — boć i tu jest tak samo. Z obrad tych pokazało się, że tylko przeważnie posłowie katolscy ujmują się za robotnikami, idąc ręką w rękę z Kościołem naszym, ze Stołicą Apostolską — boć jak już nieraz na tem miejscu donosiliśmy, że sam Ojciec święty przemawiał kilkakrotnie w tej sprawie, wystawiając państwu, że od ulgi sprawionej robotnikom, zależy pomyślny rozwój kraju. Nie będziemy tu powtarzać rozpraw wszystkich posłów, których zapatrywania były różne, bo jedno za, a drugie i przeciw robotnikom. Wycytujemy tylko nieco z mowy dr. Windthorsta, który, gdy pan minister Böttcher w imieniu rządu powiedział, że sprawę robotniczą rząd rozpatruje poważnie, że musi ją zgłębić jakoby do dna i dla tego nie może się z nią prędko uwinąć i woli się trzymać tej zasady: że lepiej „wolno a dobrze“, jak na prędko coś stworzyć, a nie dostatecznego. Otóż gdy p. minister skończył, zabrał głos dr. Windthorst i w tem mniej więcej przemówił słowa: „Nie to nie szkodzi, że rząd pragnie wszystkie sprawy zbadać dokładnie, i chociaż wolno dążyć do zamierzonego celu — bo chce żeby rozządzenia jego były dobre. Jednakże pamiętać należy o tem, że nie wszystkie sprawy mogą czekać. Są one niejako palące i uciążliwe zwłoki — a do takich spraw należy właśnie kwestja robotnicza, której zaradzić potrzeba jaknajprędzej.“

W Westfalii np. postanowili górnicy zrobić bezrobocie jeżeli panowie spieszenie nie zniosą zakazu przyjmowania robotników wydalonych. Jeżeli więc nie przychyla do żądania robotników, wtedy wybuchnie bezrobocie, które nie im samym tylko zaszkodzi, ale wszystkim całemu krajowi. Myślę tedy, iżby rząd powinien coś zrobić, aby temu zapobiedz ku zadowoleniu robotników i panów. Cóż zrobią teraz urzędy górnicze i ci wszyscy, którzy w tamtych okolicach do robotniczych spraw są przeznaczeni? Robotnicy chcą spokoju, chcą go gorąco. Wybrali komisję, która z panami o pokoju ma radzić. Wiemy jednak, że panowie są dumni, i nie radzi chcą układać się z robotnikami. Jeśli więc nie ustąpią wtedy nastąpić może bezrobocie czyli tak zwany strejk. Gdybym ja był upoważnionym od rządu, byłbym dawno już wystąpił komisarza rządowego, tegiego i rzetelnego człowieka, a znającego się na rzeczy, aby on tę sprawę załatwił. Zwyczajni urzędnicy tego nie potrafią. Tysiące robotników z upragnieniem będzie czytało co my tu w parlamencie mówimy. Byłbym się cieszył zaiste, gdyby nam rząd był powiedział: „Tak a tak rzeczy stoją, to a to uczynimy dla robotników.“ Byłoby to robotników uspokoiło i przekonało ich, że choć sprawa ich u rządu wolno idzie, ale jednak nie stoi. Pan minister powiedział nam, że sprawa komisji jeszcze nie załatwiona. Rząd powinien starać się ją wnet ukończyć, boć Cesarz sam przeciw przyrzekł robotnikom, iż się sprawą ich zajmie. Przetóż słowo to cesarskie rząd powinien potwierdzić jak najprędzej. Robotnicy mają całą nadzieję w Cesarzu i ja sądzę, że nadziei tej na lodzie nie oparli. Jam przekonany, że Cesarz swoje przyrzeczenie spełni i tak się robotnikami zajmie, że go kiedyś „królem robotników“ nazwą. Ale gdy bieda dokuca i to wielka, która naszym robotnikom zbyt mocno we znaki się daje, — wówczas czekać na poprawę losu bardzo jest trudno — i czas też ten staje się bardzo długim a nareszcie i niecierpliwosć ogarnia człowieka. Robotnicy czekają i czekają, co im też rząd zrobi, a tu dotąd nic nie słychać. Ja myślę, że rząd mógł był sprawy robotnicze co rychlej ukończyć. Robotnicy chcą widzieć czyny rządu, a nie słowa tylko.

Robotnicy bez pracodawców rady sobie dać nie mogą bo jedni zależą od drugich. Trzeba aby to i robotnicy i pracodawcy uznali. Bo tylko gdy obie strony zgodzą się na

do tam-  
dawcom, aby  
ostrożni. To pismo  
psuje. Panowie powinni się starać, aby robotnik czuł się  
wolnym obywatelem, powinni przy wyborach dać mu swobodę  
głosowania, na kogo chce. Powinni się także starać,  
aby religia się zakorzeniła w sercach robotników. Dajcie  
im, panowie, znowu zakonników, a ci najlepszą będą im po-  
mocą. My tu w parlamencie nie możemy niczego dzisiaj  
postanowić, my musimy poczekać na sprawozdania komisji.  
Ale ja proszę pracodawców, aby się do robotników zbliżyli  
a robotników proszę aby spokój utrzymali. Gdyby strejk  
zrobili, może ztąd nieszczęścia być wiele, a najwięcej dla  
nich samych. Rząd powinien coprędzej coś uczynić, aby  
robotników uspokoić i pokazać im, że o nich dba. **Spra-  
wa robotnicza jest najważniejszą sprawą dzi-  
isiaj także i dla parlamentu.** Wszystkie inne sprawy,  
które nas zatrudniły są niczem wobec tej pracy.“

Radzie związkowej i parlamentowi przedłożono tak zwaną  
księgę białą, dotyczącą zakazu dowozu nierogacizny do Niemiec:  
z Danii, Szwecji, Norwegii, Rosji, Austro-Węgier itd. również i zakazy  
Francji, Anglii i Belgii przeciw dowozowi świń z Niemiec. Biała  
księga zawiera 123 dokumentów, pomiędzy nimi statystyczne wykazy  
o szerzeniu się zarazy pyska i racic w Niemczech i we wschodnich  
krajach sąsiednich, dalej kilka orzeczeń cesarskiego urzędu zdrowia  
i powag weterynarskich. W ubiegłym miesiącu choroba pyska i racic  
w Niemczech znacznie się zmniejszyła.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia parlament odroczył już  
swoje posiedzenia, które się odnowią nie prędzej jak 8 stycznia r. p.

**Niemcy.** Cesarz i Cesarzowa urządzili w Poczdamie we  
środe, wieczór muzykalny, na który 300 zaproszeń roz-  
słano. — We czwartek z rana przedstawił się cesarzowi je-  
nerał turcki, pasza Goltz. — Po południu zwiedził cesar-  
akademję wojenną. W piątek pojechał monarcha na polowanie.  
W niedzielę, jak donosi gazeta „Post“ dwór cesarski  
z Poczdamu przeniósł się do Berlina.

— Górniczy w L usental i Püttlingen w okręgu Saar-  
zaświętowali; również w kopalni „Huydt“ częściowo zaw-  
szono pracę. W kopalni Dudweiler, w której pracuje ok.  
3000 robotników, zamierzają górnicy także w tych dniach  
ogłosić bezrobocie. Onegdaj odbyły się wielkie zebrania  
górników w Dudweiler, Püttlingen, Altenwald i Neukirch.  
Głównego przywódcę bezrobocia westfalskiego, Schrü-  
ra, wydanego w czerwcu r. b. z kopalni „Kaiserst-  
przejęto już z powrotem do tejże kopalni. — „Gen-  
ge“ donosi, iż toczy się w Grudziądzu śledztwo o zdo-  
stanu. Kupiec i technik Sanftleben dawniej tam zamiesz-  
b. jest obwiniony o zdjęcie planów fortecznych Grudzi-  
i Terunia i sprzedanie ich Rosyanom. Sędzia śledczy sądu  
rzeszy z Lipska bawi od kilku dni w Grudziądzu, celem pro-  
wadzenia śledztwa. Sanftlebena uwięziono i odstawiono do  
więzienia w Lipsku. — Z Zanzubaru donoszą, że Niemcy  
pod dowództwem Szmidta stoczyli walkę z Buszirim. Po  
stronie nieprzyjacielskiej legło 28 żołnierzy, Busziri radował  
się ucieczką. Niemcy mają mieć tylko trzech rannych.

**Austria.** Austryacki minister handlu zezwolił na pro-  
jekt przedłożony mu przez zarząd kolei Karola Ludwika —  
dotyczący położenia drugich szyn na linii Przemyśl-Lwów.  
Linia ta kolejowa w wojnie z Moskwą ważną będzie odgry-  
wała rolę. — Oszustwo, na obrzymie rozmiary, wykryto —  
jak donosi berliński „Tageblatt“ — w Peszcie. W drukarni  
państwowej drukowano papiery wartościowe węgierskie w  
ilości 45 milionów zlr. — Otóż teraz się wykazało, że  
skutkiem oszustwa, dokonanego przez urzędników, drukowano  
daleko większą ilość tych papierów, które urzędnicy na-  
stępnie rozdzielili pomiędzy siebie. Wykryto tę sprawę przy  
przyjmowaniu kuponów platynowych w dniu 1 listopada. Ilość  
sfalszowanego papieru dotychczas nieznaną, w każdym razie  
ma być ona dość znaczną. — Zniżenie cen jazdy na węgierskich  
kolejach państwowych dało świetne rezultaty. Od 1 sierpnia  
do końca listopada r. b. przewiozły koleje węgierskie o  
2,700,000 osób więcej, niż w równym czasie roku ubiegłego  
i przyniosły 681,000 zlr. więcej.

— Urzędowa „Gazeta wiedeńska“ ogłasza rozporządze-  
nie ministerstw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i  
handlu, zawierające przepisy celem powstrzymania szerzenia  
zarazy pyska między nierogacizną w Galicyi i innych krajach.  
Wedle tego rozporządzenia, które obowiązuje od 15 bm.,  
nierogacizna przeznaczona na zabicie, może z Galicyi być  
przesyłana jedynie drogą kolejową na oznaczone w rozporząd-  
zeniu stacje.

**Rosya.** Z Tomska, z Syberyi, nadeszła wiadomość o  
silnem trzęsieniu ziemi. Zawalilo się kilka domów i kościoł.  
— W Kijowie umarł generał Trepow, niegdyś oberpolicmaj-  
ster w Warszawie po roku 1860.

**Francya.** Francuska rada ministrów uchwaliła na  
ostatniem posiedzeniu rozpisac nowe wybory w okręgach,  
gdzie unieważniony będzie dokonany wybór, w pierwszej po-  
łowie stycznia r. p. — Przed kilku dniami podały dzienniki  
wiadomość, iż cesarz rosyjski polecił bawiacemu we Francji  
bratu swemu w. księciu Włodzimierzowi aby uspokoił Fran-  
cuzów co do przypuszczalnych następstw wizyty jego w  
Berlinie. Otóż jedna z gazet francuzkich donosi o fakcie  
następującym: Na wyspie St. Honorat spotkały się dwa  
towarzystwa: jedno francuzkie, drugie składające się z cu-  
dzoziemców. Kiedy Francuzi spożywali jakies ślimaki mors-  
kie, podszedł do ich stołu ktoś z owego drugiego towa-  
rzystwa, grzecznie zapytał o nazwę potrawy, jadł z Francu-  
zami i przyjął od nich szklankę wina. Dziękując potem za  
gościnność, rzekł: „Moi panowie, poczęstowaliście mnie —  
pozwólcie, że i ja was poczęstuję. I napelnwszy kielich,  
wzniósł toast: „Panowie, jestem Rosyaninem, nie na po-  
wziętość Francuzów, lecz z natury.“

## ctwo kwestarskie.

powstać ma wkrótce wielki dom dla sierot  
łowany będzie z funduszów, jakie zbierało  
skie“ berlińskie, będące pod kierunkiem i  
tego duchowieństwa katolickiego. Tak to nic  
domach odpadki, skrzętnie i pilnie zbierane,  
skowane, dają potem podstawę tak chwa-  
młodsierdzia.  
nareszcie społeczeństwo będzie nie mogło